



Oto ja służebnica Pańska!

Abonament roczny: 1 zł.

Abon. roczny, zbiorowy, płatny z góry, dla Oddziałów KSK.: 50 gr.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Pl. Katedralny 6

Telefon: 110

P. K. O.: 414.329

WŁASNYMI SIŁAMI

MIESIĘCZNIK DLA KOBIETY KATOLICKIEJ

Odnówić wszystko w Chrystusie!

Irena Breza.

Zwiastowanie...

Był cichy czas południa...
Miasteczko Nazaret
Rozłożyło do słońca wzgórz zielonych pęki
I śliczne ogrody, drżące, srebrnoszare
I trawy łąk kwiecistych, jak aksamit miękkich.

Poprzez gaje kwitnące
Poprzez wonne sady
Przelewały się słońca ogniste kaskady,
Jak najśłodszej muzyki przeczarowne
dźwięki
Pośród anielskiej gromady.

Błękit nieba przesączał harmonię i słodycz
Na ziemię popękana, spragniona i suchą,
Jak z cennej czary strumień najczystszej
wody.

I było cicho...
Jeno się zlekka drzewa chwiały
Posłuszne najłżejszym podmuchom
I chwiały się lili kwiat biały
I było cicho i glucho.

Onego to południa, w ubogim domku —
w Nazarecie,
Sama, jak lilii białej kwiecie,
W śnieżnej sukience nad księgą Proroka
Kłęczała Maria.
Jakaż myśl głęboka!
Jakież natchnione w oczach płoną zorze,
Kiedy Cię wielbi wybrana z Twych córek
I z Tobą rozmawia, o Boże!

Cicho w komnacie, w której Maria kłęczy,
Nikt nie śmie przerwać jej modłów do Pana.
Jeno się błękit nieba do Niej wdzięczy
I słońce, co na postać Jej mozaikę tęczy

Maria Dmochowska.

Nad mogiłą kapłana-męczennika...

BIEG WYPADKÓW.

W niedzielę 28 lutego br. rano po odprawieniu Mszy św. dla dzieci szkolnych, a w chwili wstępowania na ambonę, padł od kul rewolwerowych proboszcz parafii Luboń pod Poznaniem — ksiądz Streich. — Zbrodniarzem był Nowak, komunista.

Tamtejsza grupa działaczy komunistycznych, zwalczana przez ks. prob. Streicha za jej wywrotową działalność, uchwaliła go zamordować. Los popełnienia tej okrutnej zbrodni padł na Nowaka.

Najłatwiej być „bohaterem“, gdy się napada zniemacka, gdy w kościele są dzieci, które zalekione bronić nie będą mogły, gdy się wie, że w miejscu świętym nie będzie mogło być odwetu...

PRZYCZYNY ZBRODNI.

Komunizm — syn ciemności — posługuje się zbrodnią, grabieżą, paleniem, aby zwyciężyć. Jego celem wznieść bunt, krzywdy, niesprawiedliwość, a dzięki zamętowi dochodzić do władzy i znaczenia.

Niewątpliwie jednym z celów tej lubońskiej, strasznej zbrodni, to wywołanie zamieszania, to pierwsze zwiastuny zamiarów, jakie wobec Polski żywi komunizm. Okrzyk mordercy po dokonaniu zbrodni: „Niech żyje komuna!“ — był najlepszym tego dowodem.

Spółczesność polska, a zwłaszcza my kobiety katolickie, musimy z tych rzeczy jasno sobie zdawać sprawę, że komunizm pcha się w nasze życie polskie i to, co się stało w Luboniu, może stać się wszędzie, w każdej parafii, jeśli nie będziemy doświadczyć czujne i naprawdę nie przystąpimy do pozy-

Rzuca, chcąc blask swój złączyć z Bożej
miłości płomieniem,
A zda się przy nim jeno nikłym cieniem,
Taki goreje na świętym obliczu
Ogień niebiański, gdy Córka Wybrana
Modli się w ciszy do Pana.

W taki to czas, gdy Maria pogrążona w Bogu
Dawidowymi oddychała psalmy,
Serce Jej nagle przeszył lęk i trwoga,
Z zadumy zbudził wiew palmy.
Przed nią w jasności nie z tego świata
Słynął po strudze słonecznej i kwiatach
Posłaniec Boży z gałązką Pokoju
I z Palmą królewską w dłoni.
Zadrżała od chórów anielskich komnata,
Zadrżała Maria i wraz głowę kłoni;
Trwożna gołąbka zasłuchana w pniach.
Jeszcze jej serce drży lękiem nieznanym,
Ale już dusza pełna zachwycenia
Korzy się w szczęściu przed Panem.

„Bądź pozdrowiona Mario, oto zrodzisz
Syna,
A Jezus będzie Imię Jego...”

„Oto wybiła dla mnie przeznaczeń godzina
Panie! Niech mi się stanie według słowa
Twego!”

I znów przewiały przez dom w Nazarecie
Anielskich skrzydeł poszumy,
Znikł Słońce Boży. Umilkły już pienia,
Cisza się ścięła po anielskich chórach;
Tylko Maryja wśród świętej zadumy
Utkwiwszy oczy w niebiańskich lazurach
Cudna, jak lilii najwonnejszej kwiecie,
Szepce do Pana słowa uwielbienia
Z dziewic wybrana i najmiłsza córca,
Co Boże ma zrodzić Dziecię.

tywnej walki z komunizmem, szerząc zasady Chrystusowe w naszym życiu społecznym.

OCENA CZYNU.

Zbrodnia ta plami rękę Polaka po raz pierwszy w kraju naszym. Po raz pierwszy komunizm odważył się na ten publiczny mord, sprofanowanie świętego miejsca i zbrukanie serc dziecięcych obrazem, który zrodziła nienawiść do Chrystusa.

Mocnym duchowo musiał być śp. ks. Streich, skoro lekali się go komuniści, skoro jemu pierwszemu zginać przeznaczili. Ale jakże słabym musi być komunizm, który pokonać przeciwnika nie może duchowo i musi uciekać się do zgładzenia go fizycznie, ale zapomina, że ciało zgładzić można, ale duch tym potężniejszy zostanie.

Bólem prawdziwym przejęło się każde serce Polaka na wieść o tej zbrodni, ale na pewno najbardziej serca kobiet odczuły śmierć kapłana na posterunku — w chwili spełniania swych obowiązków i te serca kobiet powinny dziś najgoręcej przejąć się walką z komunizmem, który tylko rozpacz, nieszczęścia i niepokój straszny ze sobą niesie.

CO MAMY CZYNIĆ?

Trzeba nam oczami serc, miłujących Chrystusa Pana, spojrzeć na świat i powiedzieć sobie: „Wszystko co walczy z Kościołem, ustanowionym przez Chrystusa, z duchowieństwem, posyłanym przez Chrystusa, z praktykami religijnymi, nakazanymi przez Chrystusa — jest złe, otwiera drogę komunizmowi, toruje ścieżki tego rodzaju zbrodniom, jaka miała miejsce w Luboniu“.

Dlatego każda Członkini KSK. od razu oceniać będzie wystąpienia ludzi, głoszących podobne hasła, nazwie je bezbożnymi, a zatem szkodliwymi i grzesznymi, których słuchać nie wolno. — A takich ludzi spotykamy dziś bardzo często i to nie tylko wśród mężczyzn, ale i wśród kobiet. Należy się ich strzec, innych przed nimi ostrzegać, a zwłaszcza chronić przed ich wpływami naszych najbliższych.

To byłoby mało. — Trzeba dziś, aby Członkini KSK. same przekonane o prawdziwości nauki Chrystusowej, tej nauki o sprawiedliwości, pokoju i miłości, która przeciwstawia się stanowczo hasłom komunizmu — innych dla tej nauki Chrystusowej zdobywały, przedstawiając jej piękno, jej pożytek i jej szczęście dla ludzkości.

APOSTOLSTWO MIŁOŚCI.

Niezawodną i jedyną bronią, która ludzi do nauki Chrystusowej pociągnie — to czynna miłość bliźniego. — Kobiętom Pan Bóg w wielkim swym miłosierdziu i ze względu na ich powołanie wlał do serca wiele zdolności i umiejętności miłowania bliźnich. Dziś rozwinięcia i użytkowania tych zdolności domaga się sprawa Boża.

Muszą więc Członkini KSK. postawić sobie za cel główny ćwiczenie się w tej cnotce miłości bliźniego. — Kochać po Bożemu, a więc roztropnie i prawdziwie, swych najbliższych, być dla nich istotnie dobrą, troskliwą, czułą — oto pierwszy obowiązek Członek KSK. Życzliwość, płynąca z miłości bliźniego, wnoszą w życie sąsiedzkie, — ona unikać będzie swarów, kłótni, przeciwnie — na wiele drobnych niedoskonałości ludzkich zamknie oczy, a będzie spieszyć z dobrą radą, serdeczną pomocą sąsiadom bliższym i dalszym, a uczynnością siostrzaną zdobywać będzie serca otoczenia dla Chrystusa — oto drugi obowiązek Członek KSK. Miłosierną będzie, będzie współpracować z Siostrą Parafialną, czy jej Pomocnicą, spełni prośby członkini Stow. św. Wincentego à Paulo, gdy się do niej o pomoc zwróci, popierać będzie modlitwą, groszem czy darem w naturze wysiłki tych, którzy biednym chcą pomagać. — Ona serce męża nakłoni do jałmużny, ona dzieci przyuczy do czynnej miłości bliźniego, ona nad drzwiami swego domu wypisze słowo „Caritas — miłość“, bo każdy, kto prawdziwie pomocy potrzebuje, w jej domu ją znajdzie... Oto trzeci obowiązek Członek KSK.

Serce swoje ustawiczną miłością rozpalać, innych serca tą miłością przepelniać, a wszystko z miłości czynić — oto czego dziś najwięcej potrzeba, oto czego żąda od Członek KSK. dzisiejsza walka z komunizmem.

NASZE POSTANOWIENIA.

I gdy dziś stoimy nad mogiłą kapłana-męczennika, który pierwszy padł z ręki komunistów, widzimy jasno, że zbrodni tej dokonała nienawiść.

Pamiętajmy: każdy kapłan gotów umrzeć za Chrystusa, każdy kapłan zdaje sobie z tego sprawę, co mu grozi i na pewno w każdym kapłanie ta śmierć wywołała nie lek, ale pragnienie męczeńskiej śmierci, bo ta niebo zapewnia...

Ale dla nas katolików świeckich śmierć każdego kapłana — to strata wielka i bolesna, a cóż dopiero, gdy ten kapłan pada ofiarą wrogów Chrystusa. Toteż zbrodnia ta wywołała i wywołać winna w sercach naszych silne postanowienie:

Modlić się za kapłanów i bronić ich czci przed fałszem i oszczerstwami przewrotnych agitatorów! Bronić spraw Kościoła świętego i Jego majestatu! Wszczepiać miłość do Matki naszej drogiej, Kościoła świętego, w otoczenie, a zwłaszcza w dusze tych, których Bóg nam powierzył na wychowanie; powtarzać wszystkim z naciskiem słowa świętego Augustyna:

„Nienawiść wrogów Kościoła powinna być miarą mojej miłości do niego. Kościół może być zwalczany, ale nie może być zwyciężony“!

W Y C H O W A N I E C Ó R E K

Maria Dmochowska.

Godność kobiety...

Wychowanie córek, jako przyszłych matek, żon, gospodyń — jest niezmiernie ważną rzeczą. Twierdzenie: „jaka kobieta — takie społeczeństwo”, jest dość silnym argumentem, aby pobudzić matki, które sobie za cel w życiu postawiły „odnowić wszystko w Chrystusie” — do wprowadzenia tego Chrystusa do społeczeństwa przez wychowanie w duchu Chrystusowym kobiety.

I gdy się zastanowimy nad tym, jaką to główną zasadę należy przyjąć w wychowaniu córki, staje przed nami postać kobiety, która choć skromna, prosta, nieśmiała, budzi szacunek, rodzi ufność i zmusza do posłuszeństwa. Będzie to postać tej kobiety, która sama w sobie szanuje godność osobistą i ocenia tę godność ze względu na swe powołanie i posłannictwo, jakie ma do spełnienia w życiu społecznym.

I dużo i często mówi się o godności kobiety, ale warto się dziś nad tym głębiej zastanowić, czym jest ta godność kobiety, skąd ona płynie, jak ją wyrobić, aby każda z matek umiała ją sobie w pełni uświadomić i odpowiednio wychowaniem córki kierować.

Czym jest godność kobiety?

Godność kobiety — to nic innego, jak poszanowanie, które ona sama ma wobec siebie i do którego obowiązany jest każdy wobec niej. — Cóż mamy w sobie szanować i co nas do szanowania innych zmusza? Przecież człowiek — to marność nad marnościami, przecież tylu świętych nazywało się worem gnoju, nawozu, nie zasługującym nawet na spojrzenie innych ludzi, ani na ich litość? — Otóż każdy człowiek jest sam z siebie marnością, ale jako chrześcijanin przez Chrzest św. staje się dzieckiem Bożym — niegodnym, niewdzięcznym, zawsze niedoskonałym, ale niewątpliwie dzieckiem Bożym. Ciało jego — świątynią Ducha św. się staje, a więc naczyniem świętym i dlatego człowiek, będący chrześcijaninem, katolikiem, ma szanować samego siebie przez wzgląd na Boga, na to znamię Boże, które nosi na sobie. — Od małego więc dziecka — zarówno chłopiec, jak i dziewczynka — wzrastać powinni w tym poszanowaniu w sobie dziecka Bożego. — A to poszanowanie strzec je będzie od złego, od grzechu, od grzesznych myśli, uczuć i pragnień, bo świadomość świętości naczynia, jakim jest całe ich ciało, stawać będzie jako Anioł Stróż, który odsuwa to, co by splamić mogło i zbrukać to mieszkanie Ducha św. — Pierwsza Komunia św. i następne, przyjmowane z wiarą i poczuciem odpowiedzialności, jeszcze bardziej przystępnie uświadamiają dziecku jego godność dziecięcia Bożego, do którego sam Pan Jezus przychodzi.

Wrażliwe serduszka dziewczynek przejmą się na pewno bardzo szczerze i gorąco tym faktem, że są dziećmi Bożymi i z gorliwością wielką czuć będą nad sobą, aby niczym tej swojej godności nie ubliżyć. — Ale równocześnie trzeba im wyraźnie uświadamiać, że nie tylko same siebie muszą szanować, ale że muszą się starać, aby i inni je szanowali. — A inni będą je szanować, jeśli przekonają się, że rzeczywiście Duch św., że rzeczywiście Pan Jezus przez łaskę poświęcającą w nich jest. — Jak to ludzie poznają? Bardzo łatwo — gdy będą dobre, uczynne, grzeczne, gdy nie będą nigdy mówiły słów brzydkich, szorstkich, grubiańskich, gdy nie będą słuchały rzeczy takich, o których wstydzili by się rodzicom, czy komukolwiek powiedzieć.

Trzeba dziewczynom na to zwrócić uwagę, aby będąc z natury bardziej ciekawe od chłopców, musiały nad tą ciekawością zbytnią panować. Dziewczynka nie powinna słuchać rozmów starszych, nie dopytywać się gwałtownie chłopców, czy innych dziewczynek, o czym mówiły w chwili, gdy podchodziła do nich, bo ta właśnie zbytnia ciekawość, której matki nie poskramiają, po większej części staje się powodem do powolnego zapomnienia o swej godności u dziewczynek starszych. — Ciekawość staje się ich chorobą i tak góruje nad wszystkimi innymi dobrymi skłonnościami, że ją potem trudno poskromić.

Z poczucia tej godności dziecięcia Bożego kształtować się powinna skromność i wstydlivość dziewczęcia, oparta na tych naturalnych skłonnościach, które się powinno od małego dziecka pielęgnować zarówno u chłopców, jak i u dziewcząt. Ale naturalna skłonność do skromności i wstydlivości musi być uświadomiona przez poczucie godności dziecięcia Bożego, wtedy staje się rozumną, roztropną, pełną powagi, która rodzi szacunek u in-

nym. Ale dzisiejsza moda, jak i pewna niedbałość dawna u matek, tę naturalną, wrodzoną skłonność do skromności i wstydlivości osłabiają. — Okrywanie niemowląt wobec innych dzieci, ubieranie dzieci od małego, choć to sprawia wiele kłopotu, nie dozwolenie chodzenia dzieci obnażonych całkowicie, czy częściowo, choćby i po słońcu, ubieranie się i rozbieranie chłopców razem z dziewczynkami, a także rodziców i t. p. okoliczności nie uczą wzajemnego szacunku dla siebie. — Powinno to być zachowane, jeśli pragniemy dać prawdziwe, a nieobłudne i niepewne fundamenty przy wychowaniu rzeczywistej skromności i wstydlivości u dziewczynek. Już starzy Rzymianie mówili, że dziecku należy się największe uszanowanie. — Wiem, że wiele „postępowych” i dbających o „higienę” ciała matek oburzy się na te wskazania, ale każdy roztropny wychowawca, a sumienny ojciec czy matka, muszą przyznać, że niestety zgubne dziś obserwujemy skutki wychowania w tej szkole liberalizmu i bezbożnictwa, jakim tchną dzisiejsze prądy pedagogiczne. Dlatego — zachowując przepisy higieny i stosując słuszne postulaty pedagogiki (nauki wychowania) współczesnej, a więc nowoczesnej — możemy i mamy obowiązek tak ubierać dzieci i tak ich okolicznościami i warunkami życia kierować, by naturalna skłonność do skromności i wstydlivości zachować, a w przyszłości w miarę duchowego rozwoju dziewczynek ugruntować przez uświadomienie im godności dziecięcia Bożego.

To są fundamenty, na których budować należy rozwój godności kobiecej w duszy i świadomości każdego dziewczątka, jeśli chcemy, aby umiała się nią kierować i na niej oprzeć w chwilach pokus, w chwilach walki ze sobą, w chwili, gdy powinno

w niej dobro zwyciężyć.

Łączy się z tym przepiękna cnota czystości — to dziewictwo święte, które choć tak dziś wyśmiane i wyszydzone w życiu, w literaturze współczesnej, zamilczane w nauce wychowania, podeptane przez kobiety nowoczesne i płytkie — posiada bezcenną wartość, a daje moc i siłę w życiu, staje się jego najpiękniejszym kwiatem, a przecudna woń tego kwiatu bardzo wybitnie góruje nad wyziewami zgnilizny dzisiejszego życia i choć wyziewy te liczne, przecież woń czystego kwiatu dziewictwa tym łatwiej odczuwamy. — Kobieta na ogół, a więc i dziewczynka każda z natury swojej bardzo jest wrażliwa i podatna na wpływy zewnętrzne. Dlatego to potrzeba nie tylko silne fundamenty uświadomionej skromności i wstydlivości założyć w sercu dziewczątka, nie tylko czuć, by łaska Boża królowała w tym sercu, nie tylko się za nią modlić, ale otaczać staranną opieką, zwłaszcza gdy dorasta, by jakieś złe wpływy nie wzięły nad nią górę, choćby nawet na krótko. — Najczęściej w takich chwilach — najlepiej nieraz wychowana dziewczynka — daje się ponieść uczuciom, które nią owładną, nie słucha żadnych perswazji i żadnych tłumaczeń matki czy ojca i pozwoli się tym wpływom wykorzystywać. — Często opamiętanie przychodzi zbyt późno. — Dlatego to matka w delikatny i bardzo przezorny sposób czuwać musi specjalnie nad córką i to zwłaszcza w latach od 12—20, zależnie od jej rozwoju fizycznego i duchowego dojrzewania. — Obok tego roztoczenia opieki troskliwej nad córką — trzeba ją powoli życiowo uświadamiać, a jak to uczynić, pomówimy następnym razem, aby zachowując czystość jej uczuć, myśli i pragnień, pouczyć ją o wielkiej godności macierzyństwa, do którego zasadniczo powołał Pan Bóg kobietę.

Irena Breza.

Anioł Pański.

Na Zwiastowanie Anielskie zagrały w oddali dzwony. Na Anioł Pański zagrały...

Ozłociło się południe ciepłym słońca blaskiem. A w migotliwych jego promieniach tęcza zabarwione lśniły trawki soczyste przezroczystymi koralami deszczu. W perły, opale i diamenty wystroili się wisienki w sadzie i druhnny ich weselne w orszaku białym stojące młode gałązki tarniny. Białoróżowym kwieciami, wilgotne jeszcze od świeżych kropel rosy, wabiły wiosenne motyle.

Pod starą lipą słońce przelewało swe złoto w rozwarłe gwiazdy jaskrów. Modrzew, jak sikorki po kąpieli, otrząsał się z wilgoci, trzepocąc skrzydłami konarów.

Wzburzony, wody przyplływem, strumyk wesoły, srebrnym pluskał głosem; może chciał w śpiewie dorównać tej ptasząt parce, co świegotliwa kołysała gałęzmi topoli? Może chciał naśladować poszumy wierzby, co nad nim gałązki spuściła uroczę i świeżym listowia jedwabiem muskała go po twarzy? A może chciał tony szemrzającej swej wody dołączyć do słodkiej dzwonów melodii i jedynym akordem śpiewnego rozmodlenia uderzyć w falę powietrza?

Bo oto grają dzwony na Zwiastowanie Anielskie — na Anioł Pański grają...

Akt Ofiarowania się przez członkinię KSK. Matce Boskiej.

Panno święta, w której upodobał Sobie Pan i którą uczynił Matką Swoją, Dziewico Niepokalana, bez zmayı na ciebie i duszy, niepokalana w wierze Swej i miłości, racz wejrzeć łaskawie na nas, które w słabości naszej do Twojej przemożnej uciekamy się opieki.

Mario, Matko nasza i Pani, my niewiasty katolickie, zrzeszone w stowarzyszeniach żeńskich, rzucamy się na łono Twego miłosierdzia i oddajemy od tej chwili na zawsze i na godzinę śmierci dusze nasze i ciała pod Twoją straż i osobliwszą opiekę. Polecamy Ci i w ręce Twoje składamy wszystkie nasze nadzieje i pociechy, nasze cierpienia i nędze, również i cały bieg i kres życia naszego, aby — za Twoją najświętszą przyczyną i dla zasług — wszelkie prace nasze podejmowane i kierowane były wedle Twojej i Twego Boskiego Sy-

Przyrzeczenie członkiń KSK.

Jestem z dobrej woli członkinią Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Zaszczyc ten wysoko sobie cenię. Obowiązki i zadania apostołstwa święckiego znam i uroczyście przyrzekam wypełniać je w miarę sił i możliwości, oraz prowadzić życie takie, jakie katolickie prowadzić przystoi, aby przykładem życia własnego bliźnich do Boga kierować i na żywot wieczny zasłużyć. Tak mi dopomóż Bóg w Trójcy Świętej Jedyny i Matka Najświętsza, Królowa i Orędowniczka nasza.

O! żeby chociaż jedną...

O! żeby chociaż jedną bratnią zbawić duszę,
To warto żyć na tej łez dolinie,
O znoś tu męczarnie i cierpieć katusze
W bólów krainie.
O! warto iść przez życie tak ciężkie i ciemne,
I błąkać się w chaosie tych zdradliwych przedży,
Lub zejść w te straszne, brudne czeluście podziemne
W siedlisko nędzy...
O! warto całe życie przegnieć wśród cierpienia,
O! warto całe życie nie mieć blasku słońca,
By dźwignąć jakąś duszę z przepaści zwątpienia
W szczęście bez końca.
Tak! warto ze krwi serca światu dać daninę,
I do ostatniej kropli wyszczyć ją całą,
Wziąć w zamian duszę ludzką, choć jedną, jedyną,
Maluczką... matką...
J. Podhorska.

Brat Andrzej.

K U Z J E D N O C Z E N I U Z B O G I E M

Do najpiękniejszych nauk Chrystusa Pana należą Jego słowa i wskazania, które wypowiedział przy ostatniej wieczerzy. Słowa te, pełne najczulszej miłości i ojcowskiej przeogromnej troskliwości • przyszłe losy Kościoła świętego i jego wyznawców, rozrzucają i wzruszają głęboko. Jak każdy z nas zachowuje w pamięci swej szczególnie ostatnie słowa ojca czy matki, czy innych drogich nam osób — tak samo i my zwłaszcza w obecnym okresie Wielkiego Postu, ze szczególną miłością przypatrujemy się i rozważamy ostatnie czyny i słowa Chrystusa Pana i wyciągamy z nich dla siebie praktyczne postanowienia. Urywki z Ewangelii świętej, przytoczone poniżej, niech na zawsze pozostaną w sercach i w pamięci naszej.

I. TYDZIEŃ.

Nauka pokory.

„Przededniem świętym Paschy wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca: umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłowal.

A odprawivszy wieczerzę, gdy już był djabeł wrzucił w serce Judasza Szymona Iskarioty, żeby go wydał.

Wiedząc, iż mu wszystko dał Ojciec w ręce: a iż od Boga wyszedł i do Boga idzie:

Wstał od wieczerzy, i złożył szaty swe: a wzięwszy prześcieradło przepasał się;

Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów, i ucierać prześcieradłem, którym się był przepasał...

Gdy tedy umył nogi ich, i wziął szaty swe, siadłszy znowu, rzekł im: *Wiecie, com wam uczynił?*

Wy mnie zowiecie: Nauczycielu i Panie: a dobrze mówicie, bom jest.

Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze, i wy powinniście jeden drugiemu nogi umywać.

Albowiem dałem wam przykład, abyście jakom ja wam uczynił, tak i wy czynili! (Jan XIII. 1—5, 12—16).

Rozważ: Kiedy umywa? „Wiedząc Jezus, iż przyszła godzina Jego aby przeszedł z tego świata do Ojca“. Zatem daje ostatnią, najważniejszą, testamentarną wskazówkę. „Umiłowawszy swoich, którzy byli na świecie, do końca ich umiłowal“. A zatem daje tę wskazówkę z pobudki najczystszej miłości. „Gdy już był dabeł wrzucił w serce Judasza Iskarioty, aby Go wydał“, a zatem nie powstrzymuje Pana Jezusa od tego czynu fakt tak strasznej niewdzięczności.

Rozważ: Dlaczego umywa? „Dałem wam przykład, abyście jako ja wam uczynił, tak i wy czynili“. Chce zatem dać nam przykład pokory, której jako najważniejszej ze wszystkich cnót nauczył nas już w narodzeniu swym, potwierdził następnie tyłoma czynami i słowami. Jest ta cnota podstawą zbawienia, znieprawdzenia diabłu, Bożego Serca szczególną ozdoba.

Rozważ: Komu umywa? „Jeśli tedy ja Pan i Nauczyciel umyłem nogi wasze: i wy powinniście jeden drugiemu nogi umywać“. Daje nam Pan Jezus wzór, że powinniśmy być pokorni nie tylko względem przełożonych i wyższych, nie tylko względem równych, ale i do niższych winniśmy się odnosić z miłością i pokorą i nigdy bliźnimi nie gardzić.

Postanów sobie: Być pokorną w ocenie samej siebie; z pokorą przyjmować krzyże i doświadczenia Boże; odnosić się do drugich z miłością i uprzejmością, płynącą z pokory.

II. TYDZIEŃ.

Nowe przykazanie.

„Przykazanie nowe daję wam: *Abyscie się spolem miłowali; jakom ja was umiłowal, abyscie się i wy spolem miłowali.*

Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.

To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jako was umiłowalem

Większej nad tę miłości żaden nie ma: aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoich.

Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeśli czynić będziecie, co ja wam rozkazuję.

Już was nie będę zwał sługami: bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz was nazwołem przyjaciółmi, bo wszystko, com słyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam.

Nie wyście mnie obrali, ale ja was obrałem, i postanowiłem was, abyście szli i przynieśli owoce, a owochy wasz trwał; aby o cokolwiekbyście prosili Ojca w imię moje dał wam.

To wam przykazuję: *abyscie się spolem miłowali!*

(Jan XIV. 34—35. XV. 12—17).

Rozważ: Kto daje nowe przykazanie? „Przykazanie nowe daję wam“. Daje Ten, który jest światłem prawdy i źródłem łaski; Ten, którego słowa są prawdą i życiem; Ten, które serce obejmuje słuchaczy najczulszą miłością.

Rozważ: Komu daje nowe przykazanie? „Wy jesteście przyjaciółmi moimi“. Daje przykazanie przyjaciołom swoim tym, którzy są jego wiernymi wyznawcami, których On wybrał i powołał do wiary świętej — a oni poszli za Nim.

Rozważ: W jakim celu daje nowe przykazanie? Aby dać znak zewnętrzny, po którym inni mogą poznać Jego wyznawców. „Po tym poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden do drugiemu“. Aby odrodzić dusze i świat miłością; aby stworzyć na ziemi królestwo Boże, królestwo miłości.

Postanów sobie: Być przyjacielem Chrystusowym przez spełnienie nowego przykazania. W tym celu: unikaj obmów drugich, chętnie spiesz z pomocą bliźniemu, broń pokrzywdzonych.

III. TYDZIEŃ.

Nienawiść świata.

„Jeśli was świat nienawidzi: *wiedzcie, iż mnie pierwej niż was nienawidził. Byście byli ze świata, światby, co jego było miłowal: lecz iż nie jesteście ze świata, olem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi.*

Wspomnijcie na mowę moją, którą ja wam mówiłem: *Nie jest sługa większy nad pana swego. Jeśli mnie prześladowali i was prześladować będą. Jeśli mowę moją chowali i wasz chować będą.*

Albowiem wam to wszystko czynić będą dla imienia mego: bo nie znają tego, który mnie posłał.

Bym nie był przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.

Kto mnie nienawidzi i Ojca mego nienawidzi.

Bym był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inny nie czynił. *nie mieliby grzechu; lecz teraz i widzieli i nienawidzili i mnie i Ojca mego.*

Albowiem żeby się wypełniła mowa która jest w zakonie ich napisana: *Że mnie niesłusznie mieli w nienawiści!* (Jan XV. 18—25).

Rozważ: Kogo świat nienawidzi? „Wiedzcie, iż mnie pierwej, niż was nienawidził“. Jezus Chrystus jest przedmiotem nienawiści świata. Jest znakiem, któremu występni i bezbożni się sprzeciwiają. Świat również ściga nienawiścią przyjaciół Chrystusa — stąd gorliwi wyznawcy Pana Jezusa cierpią prześladowanie.

Rozważ: Dlaczego świat nienawidzi? „Byście byli ze świata — t. j. należeli do ludzi żyjących bez Boga i religii — świat by, co jego było, miłowal; lecz iż nie jesteście ze świata, ałem ja was wybrał ze świata, przetoż was świat nienawidzi“. Oto przyczyna prześladowań wiernych katolików przez ludzi oziębłych i bezbożnych. Prześladowują bezbożni wyznawców Chrystusowych i dlatego, „bo nie znają Tego, który mnie posłał“.

Rozważ: Jak oceniać nienawiść świata? Świat, nienawidząc Chrystusa Pana i Jego wyznawców — gotuje sobie straszny los i zgubę. Chrystus Pan go ostrzegał wielokrotnie. „Bym nie był przyszedł i nie mówił im, nie mieliby grzechu: lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego“. Nie znajdują wymówki na swą nienawiść ci, którzy prześladowują Kościół św. i jego wiernych i dzieła Kościoła, jak np. Akcję Katolicką.

Postanów sobie: Zachować spokój w prześladowaniach. Cieszyć się, jeżeli za pracę katolicką, albo za samo nawet przynależenie do Akcji Katolickiej spotyka cię szyderstwo, ironia lub nawet prześladowanie. Chrystus Pan jest z tobą.

IV. TYDZIEŃ.

Szczep winny i latorośle.

„Jam jest szczep winny prawdziwy: a Ojciec mój jest oraczem. *Wszelką latorośl we mnie nie przynoszącą owocu, odetnie ją: a wszelką, która przynosi owoc, oczyści ją, aby więcej owocu przynosiła.*

Już wy jesteście czystymi dla mowy, którą do was mówiłem.

Mieszkaćcie we mnie, a ja w was *Jako latorośl nie może przynosić owocu sama z siebie, jeśli nie będzie trwać w winnym szczepie, także ani wy, jeśli we mnie mieszkać nie będziecie.*

Jam jest szczep winny, wyście latorośle. *Kto mieszka we mnie, a ja w nim, ten wiele owocu przynosi, bo bezemnie nic czynić nie możecie.*

Jeśli by ktoś we mnie nie trwał, precz wyrzucony będzie jako latorośl, i uschnie, i zbiorą ją, i do ognia wrzucą, i gorzeje.

Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, *czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam!* (Jan XV. 1—7).

Rozważ: Kto jest szczepem winnym, a kto latoroślą? Wyjaśnia to Chrystus Pan, mówiąc: „Jam jest szczep winny, a wyście latorośle“. Jak gałązka winogrodu nie przynosi owocu — ogrodnik obcina ją i precz wyrzuca. Jeśli ty, przyznając się do wiary Chrystusowej, nie żyjesz wedle jej przepisów, Bóg, Ogrodnik, Sędzia Odwieczny, odrzuci cię na spalanie.

Rozważ: Dlaczego latorośl musi tkwić w winnym szczepie? Dlatego, bo sama ze siebie nie mogłaby przynosić owocu. Jeśli nie będziesz zespolona z Jezusem Chrystusem przez łaskę poświęcającą, jeśli dusza twa nie będzie wolna od grzechu ciężkiego, nie będziesz mogła nic uczynić zasługującego na niebo.

Rozważ: Jakie korzyści ma latorośl z winnego szczepu? Oto czerpie zeń soki odżywcze i całe swe piękno i siłę na owocowanie. Podobnie i każda dusza ludzka, tkwiąc przez łaskę uświęcającą w Jezusie Chrystusie, czerpie zeń życie, piękno niezwykle, prawo do nieba i możliwość zasługiwania na żywot wieczny. „Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam“.

Postanów sobie: Być katoliczką nie z imienia, lecz z czynu. Starać się usilnie o zachowanie w duszy łaski poświęcającej. Często przystępować do Sakramentów świętych.

„**Wielki, święty katolicki Kościele! Ty uczysz niewinne dziecko tęce składać do modlitwy i budzisz nadzieję w piersi nawet największego zbrodniarza! Ty ocierasz pot z czoła robotnika i świecisz w celi samotnego badacza! Ty kładziesz, błogosławiąc, Twoją rękę na naszym, umierającym sercu i wbijasz krzyż nadziei na naszym grobie! A gdy ciała nasze dawno się już rozkładły i nikt o nas nie pamięta, Ty o nas nie zapominasz, Ty modlisz się za nami!**

Święty katolicki Kościele! Do kogoż pójdziemy? Ty tylko masz słowa wiecznego żywota!“ (Hellingner).

Maria Jordanowa.

Ze świata młodych katolickiej Francji.

Kolebką ruchu katolickiego wśród młodzieży rolniczej we Francji jest Lotaryngia. Jeden z młodych kapłanów, sam pochodzący od dziada pradziada z chłopów, widział, że źle się dzieje wśród młodzieży wiejskiej. Przede wszystkim młodzież ucieka do fabryk, do miasta, jakże często na zatrącenie. Powziął więc myśl zatrzymania na wsi młodzieży dla ich dobra i dla dobra Francji. Poparty gorąco przez swego Biskupa, tworzy ks. Jacques (Żak) w r. 1924 pierwsze koła młodzieży wiejskiej męskiej, które przyjęły nazwę „Siewców z Lotaryngii“. W r. 1927 zawiązują się pierwsze koła dziewcząt wiejskich, a w r. 1929 powstaje w Paryżu Sekretariat młodzieży katolickiej rolniczej, nazwany od pierwszych liter nazwy organizacyjnej **Żasistami**.

Każdy kraj, każda epoka, jak nas uczy historia, ma swoje jasne i ciemne strony. We Francji wśród wielu innych trudności na polu gospodarczym i społecznym, jedną z większych trosk obecnych jest przerażające wyludnienie wsi francuskiej i to od czasu wielkiej wojny.

Przed rokiem — w jednej z poczytnych gazet francuskich — było ogłoszenie, że w południowej Francji jest cała wieś do sprzedania!... — a więc kilkadziesiąt gospodarstw, budynki i ziemia. Wszyscy mieszkańcy się wyprowadzili.

Z powodu źle pojętej polityki rolniczej, bardzo niskich cen, ziemia przynosiła marne dochody, warunki życiowe bardzo trudne, zmuszały do szukania zarobków po miastach. Ale i wśród rodzin najmniejszych obudziło się zniechęcenie do pracy na roli. Jeśli starsze pokolenie pracowało jeszcze na roli, to młodzież uciekała od biedy, zniechęcona trudnym położeniem wsi...

Ale czy tylko to było powodem opuszczenia pracy na roli? Nie tylko to — były i inne powody.

Otóż między innymi winę za ten stan rzeczy ponosi szkoła powszechna francuska — bezwyznaniowa, której program nie tylko nie kształci w kierunku wskazanym dla rolników, ale wprost zniechęca do ziemi.

Dalszym powodem tego stanu zastraszającego — to tempo dnia dzisiejszego. Żyjemy w wieku nienasyconej szybkości, w wieku samolotów i radia, auta i telefonów. Młodzież zachwyca się tymi możliwościami, łaknie wrażeń!... żąda rozrywek, o które dużo łatwiej w mieście...

Wśród ludzi miejskich, którzy zakosztowali tych wszystkich wrażeń — jest przesyt wynalazków i postępu. Jeden z literatów francuskich pisze niedawno: Dla mieszkańców miast największym zbytkiem jest czas — i tylko na wsi i to na tej wsi oddalonej od kolei i miasta znaleźć można jeszcze zbytek, którym jest spokój, marzenie i swobodne chwile..., ale to dla przesyconych, a nie dla młodzieży wiejskiej, która właśnie tego ruchu dziś żąda.

Co czynić, aby zatrzymać na wsi młodzież wiejską, najbardziej wartościową? (Zawsze nadmiar musi odpłynąć choćby częściowo do centrów przemysłowych, do miast dla zdobycia warunków do życia).

Trzeba dać tej młodzieży postawę duchową i życiową, trzeba jej wskazać szczytną rolę żywiciela narodu. I w tym to celu stworzono te organizacje katolickiej młodzieży rolniczej, których zadaniem jest wyrobić młodzież rolniczą męską i żeńską na ludzi lepszego jutra.

Oddaję teraz głos Żasistom, niech mówią:

Oto prezes Żasistów na całą Francję — 27-letni — mówi do swoich współtowarzyszy:

„Bądźmy katolikami, bądźmy apostołami wśród braci naszych! Przystępujemy często do Stołu Pańskiego, dajmy przykład święcenia niedzieli. Pomagajmy naszym księżom w dziełach parafialnych karnie, bezinteresownie, z poświęceniem. Pracujmy, aby być coraz lepszymi, a damy tym dobry przykład młodszemu. Zdobycie wiedzy rolniczą przez naukę, przez kursa korespondencyjne, przez zwiedzanie wzorowych gospodarstw, nauczymy się wytwarzać i sprzedawać jak najkorzystniej!“

Oto prezes 22-letni z terenu jednej diecezji mówi:

„Uczmy młodych, aby pozostali czystymi. Każdy z nas musi znać wartość cnoty czystości i każdy z nas musi wiedzieć, jakie bywają skutki folgowania zmysłom. Nasze stowarzyszenie uczy nas kochać swój zawód. Pamiętajmy, dużo łatwiej być dobrym na wsi, niż we fabryce, bo mniej mamy okazji do złego.“

Oto znowu inne przemówienie:

„Wyberzemy za żonę dziewczynę, wychowaną na wsi, myślącą po katolicku, kochającą życie

i pracę na wsi. Wybierzemy ją wśród Żasistek, bo one przez rekolekcje i zebrania, przez kursa gospodarcze rozumieją życie tak, jak my i są do życia według naszych pojęć przygotowane!“

To, co powiedział młody Żasista, że wśród Żasistek należy szukać żony — zrozumiał to dużo wcześniej ten, który powołał do życia organizację nie tylko młodzieży męskiej, ale także i dziewcząt. Pracę rozpoczęło grono 60 dziewcząt, które zjechały się na kurs rolniczy. Odbyły się tam wykłady z dziedziny religijnej i z dziedziny gospodarczej. Po kursie 60 młodych dziewcząt odpowiedziało z zapałem, że chcą być tymi, które staną do pracy, aby zwrócić do Chrystusa dziewczęta ze wsi, aby kształcić się zawodowo, celem podniesienia zaniedbanego i zacofanego gospodarstwa po swoich wioskach. A jedna z nich, wyrażając podziękowanie organizatorom tego kursu, wypowiedziała: „Wdzięczne jesteśmy za to, że poznałyśmy się nawzajem, bo nie wątpimy, że wielką ostoją będzie dla każdej z nas przeświadczenie, że nie jesteśmy osamotnione w pracy swojej, że dziś jest nas 60 myślących i czujących tak samo, a za rok będzie nas 600!“

I rzeczywiście tak się stało!

Praca w tych żeńskich kołach młodzieży wre ogromnie. Urządzane są dla dziewcząt tygodniowe kursa rolnicze, połączone z konferencjami religijnymi. Podzielone są te kursy na III, stopnie i każda po 3 latach zdobywa pewną całość wiadomości. Dla tych, którym trudno dom opuścić, ze względu na koszty czy obowiązki rodzinne, urządzane są te kursy drogą korespondencji przez zastosowanie systemu pytań z odpowiedziami, z nagrodami za najlepsze opracowanie.

A teraz niech znowu mówią Żasistki.

Prezesa diecezjalna mówi w swoim rocznym przemówieniu:

„Wierzyć w nasze posłannictwo dziewcząt wiejskich — jest naszą siłą! Są tacy, którzy nie wierzą, że potrafimy zwrócić ku Bogu nasze środowiska, nasze siostry. Ale my wiemy, że same z siebie nic nie możemy, ale za przykładem naszej rodaczki świętej Joanny d'Arc (d'Ark): „Służymy

przede wszystkim Bogu“, więc wierzymy, że i obojętność i niechęć ku Chrystusowi potrafimy zwyciężyć! Praca zawsze ta sama znuży może niejedną z nas, niepowodzenie zniechęci, ale pamiętajmy, że w modlitwie znajdziemy siłę. Pragnę jednego, aby się spełniło: że ponieważ one żyły, świat się wokoło nich przez nie odmienił!“

I jeszcze jednej oddaję głos!

„Many wytrwać na stanowisku. Powołaniem naszym pracować na ziemi, ale tylko ten spełni dobrze to zadanie, kto będzie miał żonę, która mu pomagać będzie nie tylko w gospodarstwie, ale i w życiu całym — opierając życie rodzinne, a więc i wychowanie dzieci, na nauce Chrystusa!“

W zakończeniu książki, z której czerpałam wiadomości o ruchu młodzieży rolniczej, tak pisze twórca tych organizacji:

„Wierzę w młodzież naszą chłopską, bo sam z niej pochodzę i znam bogactwa głębokiego życia wewnętrznego, które w niej drzemia.

„Wierzę w nią, bo znam już gniazda rodzinne, usłane przez naszych Żasistów i Żasistki. Z radością i odważnie wzięli się do pług; mimo że i dziś warunki życiowe rolnika francuskiego są trudne.

„Wierzę w nią, bo widzę tych młodych u stóp ołtarza, przystępujących wspólnie do Sakramentów świętych i modlących się w naszych starych, wiejskich kościółkach, gdzie ich dziadowie i pradziadowie się modlili...“

„Wierzę w nią, bo wierzę w Świętych Obcowanie. Potrafimy zwrócić Bogu i ziemi francuskiej tych potomków twardych i wiernych chłopów, tych kochających, nieśmiałych i pobożnych prababek naszych, którzy nam drogę wskazali, z nieba patrzą na nasze poczynania, aby zachować dla Chrystusa piękną ziemię francuską i silny ród francuski!“

Tyle o ruchu młodzieży rolniczej we Francji...

A u nas? Czy my, matki, doceniamy znaczenie katolickich organizacji dla naszej młodzieży? Czy wspieramy wysiłki młodzieży? Czy ją zachęcamy do pracy, celem zdobycia wiedzy zawodowej rolniczej? Czy ją uczymy kochać naszą polską wieś i dla tej wsi pracować? — Zastanówmy się, abyśmy sobie nic nie mieli do wyrzucenia.

Pamiętajmy, że tylko w KSMm. i KSMż. miejsce dla dzieci Członkiń KSK!

Janina Pietrusińska.

Przedział dla kobiet.

Przez wagon przechodzą dwie młode panienki. Jedna z nich — to panna Alina, wysoka i szczupła, z chłopcą czupryną, podgolonymi brwiami i pomalowanymi ustami — panna nowoczesna. Druga — to panna Celinka, o milej, łagodnej buzi, z dwoma długimi warkoczami. Obie panienki, przechodząc przez wagon, patrzą na tabliczkę umieszczoną nad drzwiami przedziału. „Dla niepalących“ czyta Alina, a zaglądając do przedziału mówi: „Fe! sami żydzi! Chodźmy poszukać innego przedziału!“ — „O, Alinko! — odzywa się Celinka — tutaj jest przedział dla kobiet! Wejźmy do niego.“ — „Co? z kobietami będę siedzieć? — oburza się Alina. — Też masz pomysł. Do Krakowa pojedziemy półtorej godziny, więc w takim towarzystwie z nudziłabym się. Chodźmy dalej!“ — Zaczynają więc dalszą wędrówkę między pasażerami, koszykami, walizkami. Potracone przez Alinkę i Celinę osoby głośno się oburzały, pchnięta drzwiami starsza pani ostro karci panienki. Wreszcie Alina widzi, że w jednym przedziale siedzi trzech młodych akademików, więc wchodzi, a za nią z ulgą wsuwa się Celinka, szczęśliwa, że skończyło się to niemiłe dla niej przechodzenie przez wagony. Młodzieńcy pomagają zdjąć pannom płaszcze, proponują miejsca przy oknie, zapytują o cel podróży i zaczyna się pusta a głupia rozmowa. Alina czuje się w swoim żywiole, ale Celinka otwiera książkę i zaczyna czytać. Ale gdy pod jej odresem padają głupie żarciki, do których przyłącza się Alina, Celinka z największym spokojem zamyka książkę, bierze płaszcz na rękę i ze słowami: „Idę do przedziału dla kobiet“ — wychodzi. — Alinie robi się w pierwszej chwili przykro, ale gdy młodzieńcy zaczynają wychwalać jej nowoczesność, znowu toczy się pusta, choć pozornie wesoła rozmowa.

W pewnej chwili do pociągu wsiada moc osób i do przedziału, w którym siedzi rozbawiona Alina, wsiada pięciu kolejarzy, jadących do pracy. Czterech zajmuje miejsce, a piąty z braku miejsca siedzącego staje w drzwiach. Alina w otoczeniu tylu mężczyzn czuje się źle. Ot, jak to się mówi — „znaj-

duje się w głupim położeniu“, bo kolejarz, stojący w drzwiach, zaczyna mówić, że kobiety jadące samotnie, zamiast siadać do przedziału dla kobiet, zajmują miejsca innym. — Drugi dodaje wprost z oburzeniem, aby taka smarkata siedziała sama między mężczyznami. „Głupia koza — odzywa się trzeci — pcha się tam, gdzie nie powinna“. — Alina czuje się coraz gorzej, tym więcej, że młodzieńcy, którzy przedtem byli tak rozmowni, teraz milczą: uporczywie i nie biorą jej w obronę, choć mogli to i powinni uczynić. — Niemniej czuje, że ci kolejarze mają rację, a gdy jeden z nich odzywa się: „Skaranie Boskie, co te dziewczęta teraz wydziewają“ — Alina, zostawiając płaszcz, wychodzi na korytarz, wyszukuje Celinę w przedziale dla kobiet, a przepraszając ją, nieśmiało prosi o przeniesienie palta. — Jakże inna jest tu atmosfera — od czuwa ją dopiero teraz. Upokorzenia doznane budzą w niej postanowienie, że odtąd jeździć będzie w przedziale dla kobiet.

Opisane zdarzenie, których możnaby tysiące przytoczyć, uprzytamnia nam pewne słuszne prawa, przyznane kobietom, z których one nie korzystają, bo po większej części w przedziałach dla kobiet jest pusto, co drażni podróżnych, stojących często w korytarzu z powodu przepełnienia pociągu. Kobiety, podróżujące samotnie, powinny zajmować przedział dla nich przeznaczony, a matki objaśnić winny córki, jadące pociągiem same, aby starały się zajmować miejsca w tym przedziale i tylko zajęty przedział upoważniałby je do korzystania z innego przedziału.

Dobre książki!

„MATKA“

S. Marciszewska-Posadowa.

Cena 1'00 zł.

„JEZUS I JA“

(Myśli rekolekcyjne)

J. Eymard

Cena 2'50 zł.

Nabywać w **Kiosku Katolickim**
Tarnów, Pl. Katedralny 6.

Litania niewiast do Matki Boskiej.

Ojczy, Synu i Duchu święty, Przenajświętsza Trójco, Jedyny Boże! zmiłuj się nad nami!

Mario! Która w zaciejszym sposobie, aniżeli Ewa, matką jesteś wszystkich żyjących, wez wszystkie matki w świętą opiekę Twoją!

Mario! Któraś wydała światu owoc życia droższy nad owoc rajtu ziemskiego, módl się za nami, aby z dziełek naszych była chwala Bogu i dla nas pociecha!

Mario! Którą anioł pozdrowił jako łaski pełna i błogosławioną między niewiastami, módl się za nami, abyśmy duchowne dobra nad wszelkie inne cenily i nade wszystko o zbawienie duszy się troszczyły.

Mario! Którą pozdrowienie anioła strwożyło, módl się za nami, abyśmy podobną odznaczały się skromnością.

Mario! Która nie pojmując słów posłańca niebieskiego, uległaś Woli Pana, jako Jego służebnica, módl się za nami, abyśmy w rozlicznych przygodach życia wyrokom nieba równie posłuszne i pokorne były!

Mario! Któraś zaufana w niewinności Twojej, Bogu sławę Twoją oddała, módl się za te z nas, które niewinnie sa spotwarzane.

Mario! Któraś poszła skwapliwie do Elżbiety krewnej Twojej z oznajmieniem jej darów Boga nad Tobą, módl się za nami, aby święta przyjaźń zdobiła serca nasze!

Mario! na Której widok zawołała Elżbieta: „Błogosławionas Ty, błogosławiony owoc żywota Twojego“, módl się za nami i za dziećmi naszymi!

Mario! do Której rzeczono: „Błogosławionas, iżś uwierzyła“, módl się za nami, aby wiara mocna przejęła na wskrós serca nasze i wiodła nas ku cnocie!

Mario! Któraś zawołała w uniesieniu: „Wielbij duszo moja Pana, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej“, módl się za nas, aby Bóg okazał miłosierdzie Swoje nad nami!

Mario! Która bliską będąc czasu porodzenia, puściłaś się w drogę i obcej szukałaś gospody, módl się za nami, abyśmy wszelkie cierpienia, niedostatki, przykrości, w duchu pokory bez szemrania przyjmować umiały!

Mario! Któraś pierworodnego Syna w żłobie między bydłety położyc musiała, módl się za nami, abyśmy własne i dziełek naszych ubóstwo bez utyskiwania znosiły!

Mario! Któraś wszystkie rzeczy widziane uważała w cichości i zachowywała w Sercu Swoim, módl się za nami, abyśmy cnotę milczenia i powściągliwości języka posiadały!

Mario! Której wyjawil Symeon, że Syn Twój zbawieniem będzie

- świata, a własna duszę Twoją miecz przeniknie, módl się za nami matkami, abyśmy gotowe były przyjąć chętnie, cokolwiek Wola Pana dziatkom naszym w przyszłości gotuje!
- Mario! Któraś prowadziła Syna na każdy rok do Jerozolimy, módl się za nami matkami, abyśmy dziatki nasze drogą zbawienia wiodły.
- Mario! Która szukałaś żalosa zgubionego Syna i znalazłaś Go w chwale, módl się za nami, abyśmy umiały trzymać w przyzwoitym posłuszeństwie dziatki nasze!
- Mario! Której Syn jedyny pomnażał się w mądrości, wzroście, w łasce u Boga i ludzi, módl się za nami, aby dziatki nasze takiemiz się stawały.
- Mario! na Której słowo Zbawiciel pierwszy cud uczynił, módl się za nami, matkami, aby słowa nasze zbawienne przyjęcie u dzie-tek naszych znalazły.
- Mario! Którą surowe, acz pełne mądrości, odpowiedzi Syna po ludzku na chwilę zasmucić mogły, módl się za nami matkami, abyśmy zdołały znosić przykrość osobistą i pozorną dla dobra istotnego i wiecznego dzie-tek naszych.
- Mario! Córko królów, a małżonko prostego cieśli, módl się za nami, abyśmy wszelkie zmiany losu swobodnym znosiły umysłem.
- Mario! Któraś wiodła w ubóstwie życie skromne i pracowite, módl się za nami, abyśmy podobnie żyć umiały.
- Mario! Któraś towarzyszyła do końca Synowi Twemu, choć Mu lud złorzeczył, a uczniowie odbiegli, módl się za nami, abyśmy stały do śmierci przy wierze świętej, mimo prześladowań i złych przykładów ludzkich.
- Mario! Która Jezus umierający oddał ukochanemu uczniowi, módl się za nami, abyśmy w sierectwie naszym opiekę znalazły.
- Mario! Która stanawszy pod krzyżem patrzyłaś na mękę i śmierć Syna, módl się za nami, abyśmy niewzruszone we wierze, niedole nasze mężnie znosiły.
- Mario! Któraś trwała na modlitwie z apostołami i uczniami po wniebowstąpieniu Syna Twojego, módl się za nami, abyśmy się nie zachwiały w wierze i nadziei.
- Mario! Która spoglądaś litościwie na ziemię, będąc Królową nieba, módl się za nami!
- Mario! Matko miłosierdzia, Ucieczko grzeszników, Pocięcho strapi-nych, módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

NIHIL OBSTAT!
Tarnoviae, die 14 Martii 1938

Dr. Ignatius Dziedziak
censor.

IMPRIMATUR!
Tarnoviae, die 14 Martii 1938

† Ednardus Eppus,
v. d.